

Marek Suska¹

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Czy sąd powinien być wyrozumiały dla prawodawcy? O błędzie legislacyjnym z perspektywy teorii wykładni

1. Wprowadzenie

Rzeczywisty proces legislacyjny nierzadko przebiega z naruszeniem lub pominięciem dyrektyw redagowania tekstów prawnych. W ogromnej większości przypadków nie będzie to skutkowało uznaniem za nieważne postępowania prawodawczego i ukształtowanego w nim aktu prawnego²; może jednak powodować kłopoty w zrozumieniu, co prawodawca chciał osiągnąć przez ustanowienie danego przepisu. Nawet gdy uda się ustalić, jaka była intencja prawodawcy, zastosowanie przepisu w zgodzie z nią może być poważnie utrudnione ze względu na inne zasady kierujące procesem stosowania prawa takie jak choćby *nullum crimen, nulla poena sine lege*.

Celem niniejszego opracowania jest przeanalizowanie dwóch modelowych postaw sądów w sytuacji stosowania przepisów, na których brzmienie bezspornie wpłynął błąd popełniony przez prawodawcę. Po rozważaniach pojęciowych i przedstawieniu stanu badań w teorii wykładni (części 2. i 3.) zostaną przedstawione dwa kazusy z orzecznictwa Izby Karnej Sądu Najwyższego (dalej: „SN”), w których sędziowie zaprezentowali odmienne podejścia co do możliwości i konieczności naprawienia błędu prawodawcy w procesie stosowania prawa. Następnie przypadki te zostaną porównane, tak aby odnaleźć istniejące między nimi różnice i spróbować postawić hipotezy co do przyczyn, dla których sądy raz decydują się na naprawienie błędów legislacyjnych, a innym razem – odmawiają podjęcia się tego zadania i stosują przepis w jego literalnym, obciążonym błędem brzmieniu.

2. Ustalenia wstępne

Najważniejszym zbiorem dyrektyw redagowania tekstów prawnych są Zasady techniki prawodawczej³ (dalej: „ZTP”). Uzasadnienie ich mocy obowiązującej jest złożonym

¹ Numer ORCID: 0000-0002-0950-5588. Adres e-mail: m.suska@poczta.onet.pl

² Por. np. S. Wronkowska, *Technika prawodawcza*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1990/1, s. 6–8; S. Wronkowska, *Zasady techniki prawodawczej, czy rzeczywistość luka w prawie?*, „Państwo i Prawo” 2005/2, s. 98–99; M. Myszołgąd, *Zasady techniki prawodawczej i ich rola w procesie tworzenia i interpretowania przepisów prawa*, w: T. Pietrzykowski (red.), *W kręgu teorii prawa i zagadnień prawa europejskiego*, Sosnowiec 2007, s. 56–57.

³ Załącznik do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z 20.06.2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (tekst jedn.: Dz. U. z 2016 r. poz. 283).

problemem, którego nie ma potrzeby przedstawiać w tym miejscu. Warto jednak przywołać jeden z rodzajów argumentacji za ich obowiązywaniem – argumentację „pragmatyczną”⁴. Prawodawca musi się liczyć z tym, że interpretator będzie działał w zaufaniu do urzędowo ogłoszonego zbioru dyrektyw techniki prawodawczej. W toku wykładni zakłada się, że prawodawca postępował według wytycznych zgromadzonych w tym dokumencie. Jeżeli więc prawodawca nie przestrzegał ZTP, np. wyrażonych tam reguł konsekwencji terminologicznej⁵, to może się narazić na to, że ustawa i tak zostanie odczytana zgodnie z zakazami wykładni synonimicznej i homonimicznej – wbrew jego intencji. W podobnym duchu postrzega się czasem możliwość błędnego odczytania intencji jako szczególnej „sankcji” dla prawodawcy za nieprzestrzeganie ZTP⁶ lub dyrektyw redagowania tekstów prawnych w ogólności.

Praktyczna użyteczność postępowania zgodnie z ustalonymi dyrektywami redagowania tekstów prawnych staje się jeszcze wyraźniejsza w świetle postulatu korespondencji między tymi dyrektywami a dyrektywami interpretowania tekstów prawnych. Jak podkreślili Sławomira Wronkowska oraz Maciej Zieliński „tekst prawny nie jest jedynie pozornym pośrednikiem między jego twórcą a odbiorcą. W naszej kulturze prawnej odrzuca się bowiem takie sytuacje, w których wynik interpretacji tekstu prawnego byłby całkowicie niezależny od sposobu jego zredagowania”⁷. Dążenie do korespondencji jest obowiązkiem zarówno wspólnoty interpretacyjnej, jak i prawodawcy, przy czym większe możliwości działania ma ten drugi⁸. W osiąganiu korespondencji może przeszkadzać m.in. niekonsekwencja prawodawcy w stosowaniu dyrektyw redagowania:

między regułami konstruowania tekstów prawnych i regułami ich interpretowania występują obustronne zależności. Nie zdają sobie z nich sprawy pochopni „reformatorzy” techniki prawodawczej, naruszając jej reguły. Nie są bowiem świadomi, że łamiąc reguły techniki prawodawczej, naruszają tym samym ukształtowane na ich gruncie reguły interpretacyjne, a w konsekwencji czynią zamach na kulturę prawną, której reguły interpretacyjne są istotnym składnikiem⁹.

Przypadki niezamierzonego odstępstwa od dyrektyw redagowania można określić jako błędy legislacyjne¹⁰. Możemy *prima facie* stwierdzić, że prawodawca

⁴ Zob. M. Blachut, J. Kaczor, *Typy uzasadnień obowiązywania zasad techniki prawodawczej w polskim porządku prawnym*, „Folia Iuridica Wratislaviensis” 2012/2, s. 61–62.

⁵ Zgodnie z § 10 ZTP, „[d]o oznaczania jednakowych pojęć używa się jednakowych określeń, a różnych pojęć nie oznacza się tymi samymi określeniami”.

⁶ Por. S. Wronkowska, *O meandrach skuteczności nowych Zasad techniki prawodawczej*, „Przegląd Legislacyjny” 2004/4, s. 21–22; G. Wierczyński, *Redagowanie i ogłaszanie aktów normatywnych. Komentarz*, Warszawa 2016, s. 33.

⁷ S. Wronkowska, M. Zieliński, *O korespondencji między dyrektywami redagowania i interpretowania tekstu prawnego*, „Studia Prawnicze” 1985/3–4, s. 304. Por. S. Wronkowska, M. Zieliński, *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*, Warszawa 1993, s. 6.

⁸ S. Wronkowska, M. Zieliński, *O korespondencji...*, s. 306, 324.

⁹ S. Wronkowska, M. Zieliński, *Komentarz do Zasad techniki prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.*, Warszawa 2012, s. 15. Na marginesie można jednak zadać pytanie, czy rzeczywistość niekonsekwencja – zarówno interpretatorów, jak i prawodawcy – jest zawsze czymś niepożądanym? Daleko posunięta konsekwencja musiałaby oznaczać zastój w sposobach redagowania i interpretowania tekstu prawnego; nowości i udoskonalenia biorą się przecież z niekonsekwencji, z odejścia od dotychczasowych sposobów postępowania, choć oczywiście lepiej byłoby, gdyby była to świadoma i dobrze uzasadniona decyzja, a nie efekt błędu. „(...) akty normatywne odzwierciedlają wiedzę i oceny aktualne w momencie ich projektowania, a nie w momencie redagowania danego aktu normatywnego. Zawsze więc istnieje pewien obszar, w którym aktualna wiedza i oceny przemawiają za przyjęciem innego rozwiązania niż to, które przewidują «obowiązujące» ZTP” (G. Wierczyński, *Redagowanie i ogłaszanie...*, s. 29).

¹⁰ W niniejszym opracowaniu przez błąd legislacyjny rozumie się również te zjawiska, które są określane takimi sformułowaniami jak: „błąd redakcyjny”, „błąd prawodawcy” czy „błąd pisarski” (*scrivener's error*). W opisywanym zakresie brak jest jednolitej terminologii i nie wydaje się, by poszczególni autorzy celowo wprowadzali zróżnicowanie pojęciowe.

popęlnia błąd, gdy narusza ustalone dyrektywy redagowania tekstów prawnych, czyniąc to bez wyraźnego uzasadnienia – zwłaszcza zaś wtedy, gdy takie naruszenie może skutkować problemami z ustaleniem intencji prawodawcy lub zastosowaniem przepisu w zgodzie z nią.

3. Błąd legislacyjny w teorii wykładni

Oczywiście sformułowane przed chwilą wyjaśnienie istoty błędu legislacyjnego przedstawia raczej perspektywę prawodawcy niż interpretatora. Z punktu widzenia prawodawcy zagrożeniem dla zrealizowania intencji jest dopuszczenie do powstania jakichkolwiek rozbieżności interpretacyjnych. Podobnie szerokie ujęcie „błędu redakcyjnego” w polskiej kulturze interpretacyjnej można znaleźć właściwie tylko w derywacyjnej koncepcji wykładni prawa. M. Zieliński, opisując rolę naprawczą wykładni, tłumaczy bowiem, że oznacza ona ujednoznacznianie przez interpretatora wieloznacznych wyrażen użytych przez redaktora tekstu prawnego¹¹.

Pojęcie błędu legislacyjnego może być jednak zarezerwowane również dla sytuacji rzadszych i stanowiących znacznie większe wyzwanie dla normatywnych koncepcji wykładni. Lech Morawski wspomina o błędzie legislacyjnym jako o jednej z sytuacji, kiedy jest uzasadnione odstępianie od sensu językowego przepisu – pod warunkiem że błąd ten jest „oczywisty”¹². Kolejnymi przypadkami tego rodzaju mają być „niweczenie *ratio legis* interpretowanego przepisu w świetle powszechnie akceptowanych wartości” czy też absurdalne rezultaty wykładni językowej¹³. Nie jest do końca jasne, co autor uważa za oczywisty błąd legislacyjny. Być może jest to po prostu niezgodność pomiędzy językowym sensem przepisu a jego znaczeniem założonym przez faktycznego prawodawcę – niekonięcznie zaś sprzeczność tego językowego sensu z aksjologią konstytucyjną czy tak lub inaczej postrzeganą racjonalnością¹⁴. Innymi słowy, byłaby to prosta rozbieżność między tym, co prawodawca powiedział – a tym, co chciał powiedzieć (ale już nie tym, co „powinien był powiedzieć”)¹⁵. W ten kierunek myślenia o błędzie legislacyjnym wpisuje się również Zygmunt Tobor, choć odrzuca przy tym tradycyjną siatkę pojęciową polskich koncepcji wykładni. W ujęciu tego autora błąd legislacyjny będzie więc polegał raczej na sprzeczności znaczenia literalnego (znaczenia *prima facie*) ze znaczeniem rzeczywistym, czyli założonym przez prawodawcę faktycznego¹⁶.

Błąd legislacyjny może być także skonfrontowany z innym popularnym narzędziem wykładni prawa jakim jest *argumentum ad absurdum*. Ma to być „jedna z najstarszych, najbardziej popularnych i powszechnie akceptowanych dyrektyw wykładni”, a „[w]ykazanie, że określona interpretacja prowadzi do konsekwencji absurdalnych stanowi z zasady

¹¹ M. Zieliński, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Warszawa 2012, s. 231.

¹² Warunek, by błąd legislacyjny był „oczywisty” jest bardzo często stawiany również w amerykańskiej teorii i praktyce wykładni prawa. Jak jednak celnie zauważa jeden z autorów, takie stanowisko w wielu przypadkach musi prowadzić do „pisania na nowo” aktów prawnych, gdy błąd może nie jest oczywisty, ale co najmniej wysoce prawdopodobny. Dlatego też należy zrezygnować z warunku „oczywistości” i rozpoznawać błąd legislacyjny wszędzie tam, gdzie bardziej prawdopodobne wydaje się, że do takiego błędu doszło niż że prawodawca właściwie zredagował przepis. Zob. R.D. Doerfler, *The Scrivener's Error*, „Northwestern University Law Review” 2016/110, s. 834–836.

¹³ L. Morawski, *Zasady wykładni prawa*, Toruń 2006, s. 78–79.

¹⁴ Rozbudowane rozważania na temat racjonalności jako kryterium rozpoznawania „absurdalności” rezultatów wykładni prowadzi Marcin Matczak w: *Argumentum ad absurdum w uzasadnieniu decyzji stosowania prawa a założenie o racjonalności prawodawcy – analiza krytyczna*, w: I. Rzucidło-Grochowska, M. Grochowski (red.), *Uzasadnienia decyzji stosowania prawa*, Warszawa 2015.

¹⁵ R.D. Doerfler, *The Scrivener's...*, s. 816–817.

¹⁶ Por. Z. Tobor, *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*, Warszawa 2013, s. 149–152.

wystarczającą rację za jej odrzuceniem”¹⁷. Jednakże posługiwanie się argumentem *ad absurdum* nie jest wcale tożsame ze stwierdzeniem błędu legislacyjnego. *Argumentum ad absurdum* może służyć do wyboru jednego z językowo możliwych rozumień w sytuacji wieloznaczności, której ani L. Morawski, ani Z. Tobor nie nazywają jeszcze „błędem legislacyjnym”. Znacznie bliższy błędowi legislacyjnemu jest przypadek, w którym dla uniknięcia absurdalnych rezultatów trzeba dokonać przełamania znaczenia literalnego¹⁸. Możliwa jest jednak dalsza dystynkcja. Literalne odczytanie przepisu może bowiem prowadzić do absurdalnych rezultatów zawsze bądź jedynie w specyficznych okolicznościach, zależnych od konkretnego przypadku, który najwyraźniej umknął uwadze prawodawcy. Te pierwsze sytuacje są „stosunkowo nieliczne”, te drugie – zdecydowanie częstsze¹⁹. Niewykluczone, że jako błędy legislacyjne należy kwalifikować tylko te przypadki, w których znaczenie *prima facie* (oczywisty językowy sens przepisu) prowadzi do absurdalnych rezultatów zawsze, niezależnie od okoliczności konkretnej sprawy. Można jednak zauważyć, że sprzeczność między znaczeniem literalnym a intencją prawodawcy nie zawsze będzie się objawiać „absurdalnymi rezultatami” zastosowania przepisu w jego literalnym znaczeniu. Literalne znaczenie może nieść ze sobą efekty akceptowalne, choć sprzeczne z tymi, które chciał osiągnąć prawodawca – i, jak się wydaje, nie ma powodu, by tego rodzaju sytuacji nie kwalifikować jako błędów legislacyjnych. Pojawia się tu raczej inne pytanie: jeśli błąd legislacyjny nie generuje absurdalnych rezultatów, to czy istnieją wystarczająco dobre powody, by go naprawić?

Z perspektywy polskich koncepcji interpretacji prawodawca popełnia więc błąd albo już wtedy, gdy dopuszcza do powstania wieloznaczności, albo dopiero wtedy, gdy formułuje przepis w sposób – co prawda – jednoznaczny, lecz niezgodny z jego własną intencją. Oczywiście prawodawca, który chce być efektywny, powinien formułować przepisy w ten sposób, by rodziły one jak najmniej wątpliwości interpretacyjnych²⁰. Jeśli jednak językowy sens przepisu (znaczenie *prima facie*) jest niejasny, wówczas nikt w polskiej kulturze prawnej nie kwestionuje możliwości wyboru jednego z „literalnych znaczeń”, z odwołaniem do rezultatów wykładni systemowej czy celowościowej (poza tekstem śladów intencji). Jak się wydaje, teoria interpretacji proponuje, by pojęcie błędu legislacyjnego odnosiło się jedynie do sytuacji rodzących poważne dylematy o charakterze nie tylko poznawczym (jaka była intencja prawodawcy?), lecz również aksjologicznym (czy należy zastosować przepis w zgodzie ze znaczeniem *prima facie* czy też znaczeniem zamierzonym?).

Po stwierdzeniu, że doszło do popełnienia błędu legislacyjnego sąd może postąpić w dwojaki sposób. Po pierwsze, może uznać, że nie jest jego rolą naprawianie błędów w przepisach prawa i w związku z tym zastosować przepis w jego literalnym znaczeniu. Po drugie, może błąd zignorować i zastosować przepis w zgodzie z intencją prawodawcy²¹. Jak obrazowo wyraził to Michael S. Fried, interpretator w takim przypadku staje przed wyborem między odejściem albo od jasnego tekstu lub od zdrowego rozsądku²².

¹⁷ L. Morawski, *Zasady...*, s. 150.

¹⁸ Z. Tobor, *W poszukiwaniu...*, s. 148–149.

¹⁹ Z. Tobor, *W poszukiwaniu...*, s. 143–144. Zob. także L.D. Jellum, *But That Is Absurd! Why specific absurdity undermines textualism*, „Brooklyn Law Review” 2011/76, s. 932–938.

²⁰ W pewnych sytuacjach wieloznaczność przepisu może być jednak środkiem realizacji politycznych wartości wiązanych z procesem legislacyjnym. Zob. V.F. Nourse, J.S. Schacter, *The Politics of Legislative Drafting: A Congressional Case Study*, „New York University Law Review” 2002/77, s. 595–597.

²¹ Z. Tobor, *W poszukiwaniu...*, s. 140.

²² M.S. Fried, *A Theory of Scrivener's Error*, „Rutgers Law Review” 2000/52, s. 595.

Inne wyjścia z sytuacji są trudne do wyobrażenia, jako że jedną z podstawowych cech wykładni operatywnej jest konieczność dokonania wyboru pewnego znaczenia przepisu. Sąd nie może poprzestać na konstatacji, że przepis jest błędnie sformułowany. Nie ma możliwości uchylenia się od określenia, czy „właściwe” jest znaczenie literalne czy zamierzone – chyba że sąd zdecyduje się ewentualnie zakwestionować zgodność sformułowania przepisu z wartościami państwa prawa, a zwłaszcza z jego określonością.

Polskie koncepcje wykładni są zasadniczo przychylnie naprawianiu błędów legislacyjnych w procesie interpretacji prawa. Dla L. Morawskiego, jak już wspomniano, oczywisty błąd legislacyjny jest jedną z racji usprawiedliwiających pominięcie oczywistego sensu językowego przepisu. Autor zastrzega jednak, że każdy taki przypadek musi być szczegółowo uzasadniony, a „[w] przypadku prawa karnego i podatkowego odstępstwa od sensu językowego przepisu nie powinny działać na niekorzyść oskarżonego lub podatnika”²³. Także w derywacyjnej koncepcji wykładni prawa – co do zasady – akceptuje się przełamanie znaczenia literalnego, jeśli tylko w przeciwnym razie założenia o racjonalności aksjologicznej prawodawcy doznałyby uszczerbku. Jednocześnie wskazuje się na pięć przypadków, w których nigdy nie wolno przełamać sensu językowego przepisu; pośród nich znalazły się m.in. przepisy przyznające określonym podmiotom kompetencje²⁴. Charakter przepisów kompetencyjnych mają zaś – jak się wydaje – choćby przepisy uprawniające do określenia ciężaru opodatkowania lub nakładania odpowiedzialności karnej. Z. Tobor stwierdza z kolei, że intencjonałści nie potrzebują żadnej specjalnej doktryny, która uzasadniałaby przełamanie znaczenia literalnego – również w przypadku popełnienia błędu legislacyjnego²⁵. Jednakże problem okazuje się nieco bardziej złożony, ponieważ znaczenie literalne powinno być „rozpatrywane w kontekście innych wartości systemu prawa. Wyważanie tych wartości to jedna z ważniejszych umiejętności prawników”²⁶. W procesie stosowania prawa interpretator będzie więc musiał się i tak czasem zastanowić, czy zastosować przepis zgodnie z intencją ustawodawcy czy też w rozumieniu *prima facie*. Z. Tobor ocenia, co prawda, że nie jest interpretacją prawa dawanie „pierwszeństwa znaczeniu literalnemu przed intencją prawodawcy, by chronić takie wartości jak pewność prawa czy określoność” (choćby w prawie karnym)²⁷. Wykonywanie intencji ustawodawcy nie jest jednak jedyną rolą sądów, co oznacza, że w procesie stosowania prawa będą czasem zapadać rozstrzygnięcia urzeczywistniające literalne znaczenie przepisów²⁸.

W Polsce, przynajmniej na poziomie teoretycznym, nie istnieje żadna koncepcja wykładni, która tak silnie akcentowałaby wartość „znaczenia literalnego”, jak bardziej radykalne wersje amerykańskiego tekstualizmu²⁹. Warto jednak wskazać, że sam

²³ L. Morawski, *Zasady...*, s. 77–78.

²⁴ M. Zieliński, *Wykładnia...*, s. 242–244.

²⁵ Z. Tobor, *W poszukiwaniu...*, s. 149.

²⁶ Z. Tobor, *W poszukiwaniu...*, s. 150–151.

²⁷ Z. Tobor, *W poszukiwaniu...*, s. 150–151.

²⁸ M.S. Fried stwierdza, że doktryna błędu legislacyjnego nie ma nic wspólnego z wykładnią prawa – warunkiem dokonania „naprawy” błędu jest bowiem wcześniejsze zinterpretowanie przepisu i dojdzie do wniosku, że jest on absurdalny czy nonsensowny. Dyrektywy dotyczące postępowania w sytuacji rozpoznania błędu legislacyjnego nie są więc sprzeczne z żadną koncepcją wykładni, ponieważ nie są elementem procesu interpretacji prawa, lecz jego stosowania. Zob. M.S. Fried, *A Theory...*, s. 604–605.

²⁹ Mimo zbieżności nazwy, z pewnością koncepcją taką nie jest ostatnio zaprezentowany przez M. Matczaka „wyrafinowany tekstualizm”. W koncepcji tej odrzuca się prymat „najbardziej lokalnej reguły” na rzecz głębokiego uwzględniania systemowych powiązań przepisów prawa, co w wielu wypadkach wystarczy, by uzasadnić dokonanie przez sąd naprawy błędu legislacyjnego. Zob. M. Matczak, *Imperium tekstu. Prawo jako postulowanie i urzeczywistnianie świata możliwego*, Warszawa 2019, s. 284–286.

Antonin Scalia akceptował naprawianie błędów pisarskich (*scrivener's error*), czyli takich sformułowań w aktach prawnych, przy których czytelnik od razu dostrzeże, że prawodawca dobrał nieodpowiednie słowa. Błędów tych nie należy mylić z sytuacjami, gdy to interpretator, przez pryzmat swoich presupozycji intelektualnych czy aksjologicznych, ocenia, że przy stanowieniu przepisu zabrakło „prawodawczej mądrości”³⁰.

4. Studium dwóch przypadków

Możliwe reakcje na błąd legislacyjny dobrze ilustrują dwa orzeczenia wydane w Izbie Karnej SN, które zostaną w tym miejscu poddane bliższej analizie. Wybór prawa karnego jako tła dla rozważań o błędzie legislacyjnym uzasadniony jest przede wszystkim szczególnie wysokim standardem określoności przepisów przyjmowanych w tej dyscyplinie prawa³¹. Przekłada się to na daleko idące wymagania wobec prawodawcy. Generalny prymat wykładni językowej i zakaz wykładni rozszerzającej oraz analogii na niekorzyść sprawcy, pozwalają na wysnuć hipotezy, że sądy karne nie będą „naprawiać” błędów legislacyjnych tam, gdzie miałyby to spowodować lub zwiększyć odpowiedzialność karną oskarżonego. Dodatkowo, zdaniem niektórych dogmatyków, w wykładni prawa karnego obowiązuje zasada rozstrzygania wątpliwości prawnych na korzyść oskarżonego³², co tym bardziej powinno skłaniać sądy do uważnego badania, czy przepis nie jest obciążony błędem legislacyjnym.

Judykaty wybrane do omówienia w tym miejscu mają już kilkanaście lat, jednak ze względu na swoją czytelność stanowią bardzo dobry materiał ilustracyjny³³. Dodatkowo, nie wydaje się, by w czasie od ich wydania doszło do znaczących zmian w postrzeganiu błędów legislacyjnych czy też w zakresie generalnych dyrektyw wykładni prawa karnego.

W pierwszej ze spraw³⁴ Sądowi Najwyższemu zadano pytanie prawne w następującym stanie faktycznym. Oskarżony został uznany za winnego przechowywania treści pornograficznych z udziałem małoletnich poniżej lat piętnastu, za co został skazany na podstawie art. 202 § 4a Kodeksu karnego³⁵. Treści pornograficzne oskarżony przechowywał na komputerze służbowym, który do niego nie należał. Sąd pierwszej instancji obok kary pozbawienia wolności oraz kary grzywny orzekł również o przepadku na rzecz Skarbu Państwa „przedmiotu służącego do popełnienia przestępstwa w postaci komputera wraz z kieszenią dysku twardego”. Sąd II instancji powziął jednak wątpliwość, czy w przypadku skazania za przestępstwo z art. 202 § 4a k.k. można zastosować przepadek przedmiotów nienależących do sprawcy. Przepis art. 202 § 5 k.k. upoważniał bowiem do orzeczenia przepadku narzędzi lub innych przedmiotów przeznaczonych

³⁰ M.S. Fried, *A Theory...*, s. 593.

³¹ Na temat zasady określoności, również w prawie karnym, zob. np. T. Spyra, *Granice wykładni prawa. Znaczenie językowe tekstu prawnego jako granica wykładni*, Kraków 2006, s. 195–196; R.A. Stefański, *Wykładnia prawa karnego*, w: T. Bojarski (red.), *System Prawa Karnego*, t. 2, *Źródła prawa karnego*, Warszawa 2011, s. 475–484.

³² Zob. m.in. A. Jezusek, *Zastosowanie reguły in dubio pro reo przy rozstrzygnięciu zagadnień prawnych*, „Państwo i Prawo” 2012/6, s. 63–76; A. Rychlewska, *O dyrektywie interpretacyjnej in dubio pro reo. Uwagi na tle ustawy nowelizującej postępowanie karne*, „Palestra” 2015/9–10, s. 23–31.

³³ Trzeba tu zastrzec, że orzeczenia nie stanowią próby wybranej ze zbiorowości generalnej orzeczeń sądów w sprawach karnych zgodnie z wymogami metodologii badań socjologicznych; te, a nie inne przykłady poddano analizie ze względu na ich wyrazistość oraz jaskrawą odmienność odpowiedzi na stwierdzone błędy legislacyjne. Na podstawie niniejszych badań nie sposób więc formułować wniosków co do tego, czy oba podejścia do błędu legislacyjnego są w sprawach karnych równie często spotykane.

³⁴ Uchwała SN z 30.06.2008 r. (I KZP 12/08), LEX nr 393989.

³⁵ Ustawa z 6.06.1997 r. – Kodeks karny (Dz. U. z 2019 r. poz. 1950 ze zm.), dalej: „k.k.”.

do popełnienia przestępstwa określonych w § 1–4, chociażby nie stanowiły własności sprawcy. Czy można uznać, że dyspozycja tego przepisu obejmowała również przestępstwo wskazane w art. 202 § 4a tego kodeksu?

Przed nowelizacją z 27.07.2005 r.³⁶ utrwalanie, sprowadzanie, przechowywanie oraz posiadanie treści pornograficznych z udziałem małoletniego poniżej lat 15 było stypizowane w jednym przepisie – w art. 202 § 4 k.k. Jednym ze skutków nowelizacji było zaostrzenie kary za to ze wskazanych wyżej zachowań, które ma największy ładunek społecznej szkodliwości, tj. za utrwalanie treści pornograficznych z udziałem małoletnich poniżej lat 15. Prawodawca posłużył się przy tym taką techniką legislacyjną, że z § 4 wykreślił wszystkie zachowania poza utrwalaniem i zwiększył zagrożenie karą pozbawienia wolności na czas od 1 roku do lat 10, zaś sprowadzanie, przechowywanie oraz posiadanie stypizował w nowym § 4a, nie zmieniając dotychczasowego zagrożenia karą za te przestępstwa.

Zwieńczeniem art. 202 k.k. był przepis § 5, który upoważniał sąd do orzeczenia przepadku narzędzi lub innych przedmiotów przeznaczonych do popełnienia przestępstwa określonych w § 1–4, chociażby nie stanowiły własności sprawcy. Przed nowelizacją chodziło o wszystkie paragrafy poprzedzające § 5. Celem tego przepisu było oczywiście umożliwienie sądowi orzeczenia przepadku przedmiotów, które nie należały do samego sprawcy – przedmioty należące do sprawcy objęte były przecież dyspozycją ogólnego przepisu art. 44 § 2 k.k.

Niestety, brak dostrzeżenia potrzeby nowelizacji art. 202 § 5 k.k. doprowadził do paradoksalnej sytuacji, w której nie obejmował on już nowo dodanego § 4a. Wobec zmian w mikrostrukturze art. 202 k.k., konieczne było również uaktualnienie zakresu odesłania w przepisach odsyłających, czego jednak nie zrobiono. Choć intencją prawodawcy nie było dokonywanie zmian w zakresie karan za sprowadzanie, przechowywanie oraz posiadanie treści pornograficznych, przez przeoczenie stworzył on jednak sytuację, w której – literalnie rzecz biorąc – zniesiono możliwość orzeczenia przepadku przedmiotów nienależących do sprawcy. Gdyby nowy przepis oznaczono np. jako § 3a, nie ulegałoby kwestii, że zastosowanie takiego przepadku jest w dalszym ciągu możliwe.

Pierwotnie złożony w Sejmie projekt poselski nie przewidywał zmian w obrębie art. 202 k.k.³⁷ Celem projektowanych zmian była „ochrona przed kontynuowaniem działalności przestępczej przez osoby, które z pobudek seksualnych dopuszczają się groźnych przestępstw”³⁸. Propozycja zaostrzenia kar za przestępstwo utrwalania treści pornograficznych z udziałem małoletniego poniżej lat 15, przy jednoczesnym pozostawieniu bez zmian zagrożenia karą za przestępstwa sprowadzania, przechowywania i posiadania tego rodzaju treści, została sformułowana na stosunkowo wczesnym etapie prac – stosowny przepis można odnaleźć już w sprawozdaniu podkomisji nadzwyczajnej. Na posiedzeniu komisji, która rozpatrywała sprawozdania powołanej przez siebie podkomisji, omawiana zmiana nie wzbudziła większych zastrzeżeń. Nikt nie podnosił, że cokolwiek mogłoby się zmienić w kwestii orzekania przepadku przedmiotów pochodzących z lub służących do popełnienia przestępstw sprowadzania, przechowywania

³⁶ Ustawa z 27.07.2005 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny, ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz ustawy – Kodeks karny wykonawczy (Dz. U. Nr 163, poz. 1363).

³⁷ *Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny i ustawy – Kodeks karny wykonawczy*, druk sejmowy nr 2693, Sejm IV kadencji.

³⁸ *Poselski projekt...*, uzasadnienie, s. 1.

lub posiadania pornografii dziecięcej³⁹. Problemu nie dostrzeżono również w trakcie dalszych prac sejmowych i senackich⁴⁰.

Po analizie prac legislacyjnych⁴¹ oba sądy doszły do wniosku, że celem ustawodawcy nie było zniesienie możliwości orzeczenia przypadku przedmiotów nienależących do sprawcy, a art. 202 § 5 k.k. nie znowelizowano wyłącznie na skutek przeoczenia. Sąd Najwyższy, mimo starannego zbadania i wyświetlenia konfliktu między znaczeniem literalnym a intencją ustawodawcy, odmówił jednak zastosowania przepisu w zgodzie z tą ostatnią. Swoją decyzję sędziowie uzasadniali pryncypiami prawa karnego – zasadą pierwszeństwa wykładni językowej oraz zakazem stosowania analogii i wykładni rozszerzającej na niekorzyść oskarżonego. Ostatecznie SN skonstatował, że: „[e]widentny błąd ustawodawcy w zakresie konstrukcji art. 202 § 5 k.k. powinien być naprawiony tylko w drodze ustawy”⁴².

Sąd Najwyższy na koniec wyводу dodał, że sąd zadający pytanie prawne w realiach sprawy może rozważyć zastosowanie art. 44 § 1 k.k. Nie chodziłoby tu już o orzeczenie przypadku komputera należącego do pracodawcy skazanego. Przepis ten mógłby jednak pozwolić na orzeczenie przypadku lub inaczej mówiąc na usunięcie z komputera plików zawierających treści pornograficzne z udziałem małoletniego poniżej lat 15. Ta propozycja SN spotkała się z mieszanymi ocenami w doktrynie prawa karnego⁴³, ale w tym miejscu nie chodzi o jej dogmatyczną analizę. Istotny jest fakt, że sędziowie uznali za stosowne wyrazić w treści uchwały wskazówkę, która w ich przekonaniu mogła w największym możliwym stopniu ograniczyć negatywne skutki błędu legislacyjnego popełnionego przez prawodawcę.

Epilogiem omawianej tu sprawy stała się nowelizacja Kodeksu karnego, która weszła w życie 18.12.2008 r.⁴⁴ Co interesujące, mimo że projekt od początku zakładał dokonanie zmian w obrębie art. 202 k.k., to jednak proponował taką redakcję przepisu art. 202 § 5 k.k., która jeszcze wyraźniej wyłączała możliwość orzeczenia przypadku w sytuacji skazania za przestępstwo z § 4a⁴⁵. Dopiero w drugim czytaniu została zgłoszona poprawka, w której zakresem odesłania art. 202 § 5 objęto wszystkie poprzedzające paragrafy,

³⁹ Por. Protokół z posiedzenia Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach (nr 83) z dnia 14 kwietnia 2005 r., „Biuletyn Komisji Sejmowych” nr 4424/IV.

⁴⁰ Zmiany dokonywane w obrębie art. 202 k.k. poddawano przy tym analizie, co widać choćby w zamówionych przez Senat opiniach M. Mozgawy i M. Budyn-Kulik (z 3.06.2005 r.) czy M. Podgajnej. Autorzy skupiali się na zagadnieniu właściwego wyważenia kar między § 3, 4 i 4a art. 202 k.k., nikt jednak nie sygnalizował braku możliwości orzeczenia przypadku przedmiotów nienależących do sprawcy przestępstwa sprowadzania, przechowywania lub posiadania pornografii dziecięcej.

⁴¹ Warto wskazać, że analiza prac legislacyjnych wydaje się nieodzownym elementem postępowania w przypadku podejrzenia, że doszło do błędu legislacyjnego. Nawet jeżeli znaczenie literalne jest w oczywisty sposób absurdalne, to pozostaje jeszcze kwestia odpowiedzi na pytanie, do czego właściwie zmierzał prawodawca w tym przypadku. Por. A. Bielska-Brodziak, *Śladami prawodawcy faktycznego. Materiały legislacyjne jako narzędzie wykładni prawa*, Warszawa 2017, s. 407–416.

⁴² W tym samym duchu głoszący tę uchwałę Arkadiusz Lach dodawał: „W tym przypadku trudno sobie wyobrazić inne rozstrzygnięcie. Nie ma znaczenia zarazem to, że § 4a nie uwzględniono przez przeoczenie. Nie jest to pierwsze tego typu przeoczenie ustawodawcy i jego usunięcie powinno zostać dokonane w drodze nowelizacji przepisu, a nie poprzez stosowanie niedozwolonej analogii”. Zob. A. Lach, *Glosa do uchwały SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 12/08*, LEX nr 90210. Rozstrzygnięcie zaaprobowali również J. Raglewski, *Glosa do uchwały SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 12/08*, LEX nr 98344 oraz M. Siwek, *Glosa do uchwały SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 12/08*, LEX nr 116045.

⁴³ Wątpliwości co do wykorzystania tej instytucji do orzeczenia „przypadku danych” wyraził w swojej glosie A. Lach; z kolei M. Siwek zaproponował orzeczenie przypadku na podstawie art. 44 § 6 k.k. Zob. A. Lach, *Glosa do uchwały SN... oraz M. Siwek, Glosa do uchwały SN...*

⁴⁴ Ustawa z 24.10.2008 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 214 poz. 1344).

⁴⁵ Zgodnie z pierwotnym przedłożeniem, w art. 202 § 5 k.k. zakres odesłania miał zostać określony jako „§ 1–4 oraz § 4b–4c”.

włącznie z § 4a. Zmianę tę charakteryzowano jako „czystą legislacyjną” i usuwającą „lukę prawną”⁴⁶.

Drugie z możliwych podejść do błędu legislacyjnego dobrze obrazuje jedno z orzeczeń SN⁴⁷ wydane na tle najgroźniejszego chyba błędu legislacyjnego w dziejach III RP – pominięcia przecinka w art. 156 § 1 pkt 2 k.k. Przepis ten penalizował m.in. spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci „ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej choroby realnie zagrażającej życiu”. Nie ulegało przy tym wątpliwości, że w intencji prawodawcy fragment ten miał się odnosić do wywołania: 1) ciężkiej choroby nieuleczalnej; 2) ciężkiej choroby długotrwałej oraz 3) choroby realnie zagrażającej życiu. Brak przecinka po słowie „długotrwałej” spowodował jednak, że literalnie rzecz biorąc, przepis ten penalizował spowodowanie: 1) ciężkiej choroby nieuleczalnej oraz 2) długotrwałej choroby realnie zagrażającej życiu. Brak został szybko dostrzeżony i już 13.10.1997 r., a zatem ok. 4 miesiące po uchwaleniu Kodeksu karnego i na niemal rok przed jego wejściem w życie⁴⁸, Prezes Rady Ministrów wydał obwieszczenie prostujące ten błąd⁴⁹. Sprostowaniem tym „dodano” brakujący przecinek, niemniej w 2003 r. Trybunał Konstytucyjny (dalej: „TK”) uznał, że taki sposób naprawienia błędu legislacyjnego był niezgodny z Konstytucją RP⁵⁰. Dopiero 9.12.2003 r. przepis został znowelizowany⁵¹ tak, by penalizować spowodowanie zarówno „ciężkiej choroby długotrwałej”, jak i „choroby realnie zagrażającej życiu”.

W 2005 r. SN rozpatrywał wniosek o wznowienie postępowania w sprawie mężczyzny skazanego za popełnienie przestępstwa z art. 156 § 3 k.k. Przepis ten kryminalizuje typ przestępstwa z art. 156 § 1 k.k. kwalifikowany ze względu na skutek, jakim jest śmierć człowieka. Jeżeli więc dojdzie do popełnienia przestępstwa z art. 156 § 1 pkt 2 k.k., a skutkiem tego czynu będzie śmierć człowieka, sprawca będzie podlegać zaostrzonej odpowiedzialności. Warunkiem jest przypisanie odpowiedzialności za popełnienie przestępstwa z art. 156 § 1 pkt 2 k.k., a następnie stwierdzenie, że skutkiem tego przestępstwa była śmierć człowieka. Oznacza to, że aż do 9.12.2003 r. typ przestępstwa z art. 156 § 3 k.k. obarczony był – jak się na pierwszy rzut oka wydaje – wszystkimi konsekwencjami błędu legislacyjnego polegającego na pominięciu przecinka w przepisie art. 156 § 1 pkt 2 k.k.

Stan faktyczny omawianej sprawy nie był skomplikowany – skazany trzykrotnie ranił pokrzywdzonego nożem w klatkę piersiową, co doprowadziło do śmierci ofiary. Niewątpliwie mieliśmy tu do czynienia z „chorobą realnie zagrażającą życiu”, lecz nie była to „długotrwała choroba realnie zagrażająca życiu”, ponieważ śmierć pokrzywdzonego nastąpiła relatywnie szybko. Na skutek wyroku TK dotyczącego art. 156 § 1 pkt 2 k.k., prokurator wniósł więc o wznowienie postępowania w sprawie skazanego, który swoim działaniem nie wywołał „długotrwałej choroby realnie zagrażającej życiu”.

Sąd rozpoczął swoje rozważania od stwierdzenia, że brak penalizacji spowodowania „choroby realnie zagrażającej życiu” z całą pewnością nie był zamierzonym działaniem prawodawcy – czego dowodzi choćby fakt późniejszej nowelizacji przepisu art. 156 § 1

⁴⁶ Biuletyn z posiedzenia Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka (nr 68) z dnia 16 września 2008 r., s. 9–10.

⁴⁷ Postanowienie SN z 21.04.2005 r. (IV KO 19/05), LEX nr 222429.

⁴⁸ Zgodnie z art. 1 ustawy z 6.06.1997 r. – Przepisy wprowadzające Kodeks karny (Dz. U. Nr 88, poz. 554), obecnie obowiązujący Kodeks karny wszedł w życie 1.09.1998 r.

⁴⁹ Pkt 3 obwieszczenia Prezesa Rady Ministrów z 13.10.1997 r. o sprostowaniu błędów (Dz. U. Nr 128, poz. 840).

⁵⁰ Wyrok TK z 7.07.2003 r. (SK 38/01), LEX nr 80204. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2.04.1997 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 483 ze zm.).

⁵¹ Ustawa z 3.10.2003 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny (Dz. U. Nr 199, poz. 1935).

pkt 2 k.k. Za niezadowolające sąd uznał jednak wszystkie próby „ograniczania skutków błędnego stanu prawnego” w drodze zabiegów interpretacyjnych, przede wszystkim tych odnoszących się do znamienia „długotrwała”. Jakkolwiek bowiem krótkiego okresu nie uznalibyśmy za już wyczerpujący pojęcie „długotrwałości”, to zawsze pozostaną jakieś „trwające krócej choroby realnie zagrażające życiu”. Jednakże po tym wyraźnym przyznaniu, że doszło do błędu legislacyjnego i opowiedzeniu się przeciwko jego naprawianiu, SN przystąpił do wykładni art. 156 § 3 k.k., której przebieg był nieco zaskakujący.

Sąd Najwyższy wprost przyznał, że śmierć ofiary musi być następstwem czynu objętego katalogiem z art. 156 § 1 k.k., „[j]ednakże ustalenie to nie prowadzi wcale do rezultatu, który nakazywałby uwzględnienie wniosku [o wznowienie postępowania]”. W treści postanowienia celnie zauważono, że jest absurdalna sytuacja, w której sprawca ponosi surowszą odpowiedzialność za spowodowanie śmierci jedynie wtedy, gdy po dokonaniu czynu ofiara „długotrwałe” pozostawała przy życiu. To śmierć pokrzywdzonego, a nie długotrwałość jego choroby „bardziej przekonująco świadczy o spowodowaniu ciężkiego uszczerbku na zdrowiu”. Jak wskazał SN:

Należy więc przyjąć, że w wypadku umyślnego spowodowania choroby realnie zagrażającej życiu, sprawca ponosi odpowiedzialność na podstawie art. 156 § 3 k.k. niezależnie od czasu utrzymywania się stanu realnego zagrożenia dla życia, jeżeli śmierć była skutkiem takiej choroby, a sprawcy nie można przypisać zamiaru zabójstwa. Stwierdzenie to odnosi się zarówno do stanu prawnego określonego treścią art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w jego brzmieniu sprzed zmiany dokonanej w wyniku wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 lipca 2003 r. (SK 38/01), jak i – co oczywiste – obecnego stanu prawnego. Jest bowiem wynikiem oczywistych logicznie wniosków i nie wymaga dowodzenia w drodze zawiłych zabiegów interpretacyjnych. Pozwala też uniknąć nieracjonalności, jaka byłaby skutkiem respektowania warunku długotrwałości, prowadząc do braku odpowiedzialności sprawcy za przestępstwo odpowiadające istocie czynu i wyczerpujące całą jego ujemną zawartość.

5. Wnioski i wątpliwości

W obu omówionych wyżej przypadkach nie było wątpliwości, że prawodawca popełnił błędy legislacyjne, a literalne znaczenia zarówno art. 202 § 5 k.k., jak i art. 156 § 1 pkt 2 k.k. były sprzeczne z jego intencją. W pierwszym z judykatów Sąd Najwyższy odmówił jednak naprawienia błędu legislacyjnego, zaś w drugim – naprawił go, mimo że sam nie nazwał swojego postępowania w ten sposób⁵². Odmowa uzasadniona została takimi pryncypiami prawa karnego, jak zasada pierwszeństwa wykładni językowej czy zakaz analogii oraz wykładni rozszerzającej na niekorzyść oskarżonego. Naprawę usprawiedliwiono zaś dążeniem do uniknięcia absurdalnych rezultatów, nielogiczności i nieracjonalności. W pierwszym przypadku przed poniesieniem quasi-odpowiedzialności karnej uchroniono pracodawcę skazanego, do którego należał komputer zawierający

⁵² Wydaje się, że sądy niejednokrotnie starają się argumentacyjnie „maskować” naprawianie błędów legislacyjnych. Przykładowo, Z. Tobor wskazuje, że w takich przypadkach sądy rzadko używają nazwy „błąd”, preferując łagodniejsze określenia w rodzaju „niedopatrzenie, złe wysłowienie woli, niedostatek legislacyjny” (Z. Tobor, *W poszukiwaniu...*, s. 147). Z kolei w innym miejscu A. Bielska-Brodziak krytycznie analizuje argumentację przedstawioną w uchwale SN z 21.11.2001 r. (I KZP 26/01), LEX nr 49484, gdzie Sąd – zdaniem autorki – przesadnie starał się wykazywać, że przepis jest niejednoznaczny na gruncie językowym, tak by nie trzeba było dokonywać przełamania znaczenia literalnego. A. Bielska-Brodziak, *Historia legislacyjna w interpretacji. Kilka impresji na gruncie polskiej praktyki stosowania prawa*, w: M. Klodawski, A. Witorska, M. Lachowski (red.), *Legislacja czasu przemian, przemiany w legislacji. Księga jubileuszowa na XX-lecie Polskiego Towarzystwa Legislacji*, Warszawa 2016, s. 165–168.

treści pornograficzne. W drugim przypadku odmówiono złagodzenia odpowiedzialności karnej sprawcy skazanego za umyślne spowodowanie śmierci człowieka.

Czy odmiennie decyzje Sądu Najwyższego były uzasadnione charakterem ocenianych błędów legislacyjnych? Można zauważyć, że błąd w art. 202 § 5 k.k. polegał na rażąco widocznym braku odesłania do § 4a – odesłanie miałoby zostać „dodane” przez wydanie orzeczenia. W przypadku art. 156 § 1 pkt 2 k.k. błąd polegał zaś na pominięciu przecinka w dosyć rozbudowanym zdaniu, które nawet przy prawidłowej interpunkcji nie jest łatwe do zrozumienia. Dodatkowo, w tych przypadkach adresaci mieli różne możliwości stwierdzenia własnymi siłami, że doszło do błędu legislacyjnego. Brak możliwości orzeczenia przepadku przedmiotów, na których inna osoba przechowywała treści pornograficzne nie wydaje się tak sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem, jak stwierdzenie, że o ukaraniu za spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu ze skutkiem śmiertelnym miałby decydować fakt, czy ofiara po napaści żyła krócej czy dłużej. Tęgo rodzaju rozważania co do „widoczności” błędu legislacyjnego i możliwości jego stwierdzenia przez adresatów nie pojawiły się jednak w uzasadnieniach przywołanych orzeczeń. Jest to zaś czynnik warty rozważenia przy podejmowaniu decyzji o naprawieniu lub odmowie naprawy błędu legislacyjnego, zwłaszcza tam, gdzie – jak w prawie karnym – za znaczącą wartość uznaje się ochronę prawdopodobnego sposobu rozumienia przepisów przez adresatów.

Na podjęcie przez SN dwóch odmiennych decyzji prawdopodobnie wpłynęła również analiza konsekwencji rozstrzygnięć – przede wszystkim konsekwencji jednostkowych związanych z okolicznościami konkretnej, rozstrzyganej sprawy. Wyraźnie widoczne jest to w drugim przypadku, gdyż w interpretacji art. 156 § 1 pkt 2 oraz art. 156 § 3 k.k. także można byłoby powoływać argument z pierwszeństwa wykładni językowej czy zakazu analogii oraz wykładni rozszerzającej na niekorzyść sprawcy. Takie orzeczenie mogłoby jednak zostać ocenione jako rażąco niesprawiedliwe, biorąc pod uwagę ciężar zbrodni popełnionej przez sprawcę i powód, dla którego miałby on ponieść zmniejszoną odpowiedzialność – niezamierzone pominięcie przecinka w pracach legislacyjnych⁵³. Na tym tle bardzo nieznaczące wydają się konsekwencje odmowy naprawienia błędu legislacyjnego w pierwszym z przypadków. Chodziło tu wszak jedynie o przepadek komputera i to należącego nie do sprawcy, lecz do jego pracodawcy. Można przypuszczać, że szanse dalszego wykorzystywania tego sprzętu przez sprawcę były właściwie żadne. Niemniej i tu SN zachował się bardzo charakterystycznie: starając się zniwelować wszelkie negatywne skutki obrony pryncypiów wykładni w prawie karnym, wskazał na możliwość orzeczenia przepadku samych plików z treściami pornograficznymi. Wobec tego koszty odmowy naprawienia błędu legislacyjnego były znikome, a Sąd wykorzystał okazję, by przypomnieć prawodawcy o potrzebie szczególnej staranności przy stanowieniu prawa karnego.

Jednakże każde rozstrzygnięcie, prócz bliższych konsekwencji indywidualnych, ma jeszcze dalsze konsekwencje społeczne. Abstrahując od takich zagadnień, jak ogólnoprewencyjne oddziaływanie jednostkowych orzeczeń, trzeba zwrócić uwagę na implikacje dla teorii i praktyki wykładni prawa. Skoro zasady redagowania tekstu prawnego są kształtowane w korespondencji do zasad interpretacji, to wybór jednej z dwóch

⁵³ A. Bielska-Brodziak wskazuje, że w sytuacjach, gdy sędzia musi zastosować prawo, które uważa za niesprawiedliwe, może m.in. „skrycie obalić prawo – udać, że wspiera ono wynik pożądaný przez niego (mimo że sam w to nie wierzy). Twierdzi się, że czwarta opcja – *judicial «subversion»*, jest znacznie bardziej powszechna niż możemy się spodziewać”. A. Bielska-Brodziak, *Podmioty w dyskursie interpretacyjnym – motywacja, interes a wybór rezultatu*, w: A. Bielska-Brodziak (red.), *O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*, Katowice 2015, s. 55.

strategii przez sąd ma bardzo istotne znaczenie w stałym dialogu z prawodawcą. Jeżeli sąd zdecyduje się odejść od jasnego tekstu, to niewątpliwie zrealizuje on intencję prawodawcy niewłaściwie wyrażoną w akcie prawnym. Okaże tym samym prawodawcy pewną wyrozumiałość, akceptując fakt, że proces legislacyjny jest prowadzony przez niedoskonałych ludzi. Jeżeli jednak prawodawca zawsze będzie mógł liczyć na takie wsparcie ze strony organów stosujących prawo, może się to w dłuższej perspektywie przyczynić do pogorszenia jakości aktów prawnych. Z kolei odmowa naprawienia błędu legislacyjnego jest decyzją bardziej dalekowzroczną, przyczyniającą się do osiągnięcia korespondencji dyrektyw poprzez wymuszanie na prawodawcy przestrzegania reguł. Może to jednak doprowadzić do pokrzywdzenia stron, których interesy są rozstrzygane w konkretnych przypadkach stosowania prawa.

Warto także rozważyć, czy sąd nie mógłby oceniać, z jakich powodów doszło do popełnienia błędu legislacyjnego i dostosowywać swoją decyzję do tej oceny. Jeżeli było to „zwykłe” przeoczenie, niewynikające ze sposobu zorganizowania procesu legislacyjnego, to sąd mógłby okazać prawodawcy wyrozumiałość i naprawić błąd. Jeżeli jednak błąd popełniono ze względu na nadmierny pośpiech legislacyjny, narzucony np. dla ograniczenia debaty nad kontrowersyjną propozycją, to sąd mógłby celowo stosować prawo zgodnie z jego absurdalną literą. Byłaby to swoista kara, wymierzana władzy ustawodawczej przez władzę sądowniczą. Czy jednak sąd jest legitymowany do dokonywania takich ocen wobec decyzji politycznych? I czy jeszcze silniej nie uwikła to sądów w oskarżenia o „uprawianie polityki”?

Błąd legislacyjny pozostaje zagadnieniem wciąż słabo poznanym zarówno w teorii tworzenia prawa, jak i jego stosowania. Niniejsze opracowanie skupione było na drugim z tych obszarów działalności prawniczej i miało charakter jedynie przyczynkarski, przedstawiając przynajmniej niektóre czynniki, które potencjalnie mogą wpływać na decyzję o naprawieniu błędu legislacyjnego lub zastosowaniu przepisu w literalnym znaczeniu. Do czynników tych z pewnością należą szczególnie wartości chronione w pewnych dyscyplinach prawa (jak bezpieczeństwo prawne w prawie karnym), czytelność (oczywistość) błędu legislacyjnego dla adresatów oraz indywidualne i społeczne konsekwencje rozstrzygnięcia. Będzie to także wpływ orzeczenia na osiągnięcie korespondencji dyrektyw redagowania i interpretowania tekstu prawnego, z uwzględnieniem ewentualnej „naganności” przyczyn popełnienia błędu legislacyjnego.

Should a Court Be Understanding for the Legislator? On Legislative Error from the Perspective of the Theory of Legal Interpretation

Abstract: In the actual legislative processes, errors are often made: the legislator's intentions are not always properly expressed in the legal provisions or there is insufficient clarity. The discrepancy between what the legislator said and what they meant to say poses a serious challenge to the theory and practice of legal interpretation. In this paper, the author analyses two possible reactions to a legislative error: correcting it or applying the provision in its literal meaning. The considerations are based on two decisions of the Criminal Chamber of the Polish Supreme Court, because in criminal law the protection of the *prima facie* understanding of the text is a very important value. In the final part of the paper, the author indicates factors which can affect the court's attitude towards a legislative error in a specific case.

Keywords: legislative error, scrivener's error, legal interpretation, law-making

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES:

- Bielska-Brodziak, A. (2016). Historia legislacyjna w interpretacji. Kilka impresji na gruncie polskiej praktyki stosowania prawa. In M. Kłodawski, A. Witorska, M. Lachowski (Eds.), *Legislacja czasu przemian, przemiany w legislacji. Księga jubileuszowa na XX-lecie Polskiego Towarzystwa Legislacji*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Bielska-Brodziak A. (2015). Podmioty w dyskursie interpretacyjnym – motywacja, interes a wybór rezultatu. In A. Bielska-Brodziak (Ed.), *O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Bielska-Brodziak, A. (2017). *Śladami prawodawcy faktycznego. Materiały legislacyjne jako narzędzie wykładni prawa*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Błachut, M., Kaczor, J. (2012). Typy uzasadnień obowiązywania zasad techniki prawodawczej w polskim porządku prawnym. *Folia Iuridica Wratislaviensis* 2, 53–64.
- Doerfler, R.D. (2016). The Scrivener’s Error. *Northwestern University Law Review* 110/4, 811–858.
- Fried, M.S. (2000). A Theory of Scrivener’s Error. *Rutgers Law Review* 52/2, 589–620.
- Jellum, L.D. (2011). But That Is Absurd! Why specific absurdity undermines textualism. *Brooklyn Law Review* 76/3, 917–939.
- Jezusek, A. (2012). Zastosowanie reguły in dubio pro reo przy rozstrzyganiu zagadnień prawnych. *Państwo i Prawo* 6, 63–76.
- Matczak, M. (2015). Argumentum ad absurdum w uzasadnieniu decyzji stosowania prawa a założenie o racjonalności prawodawcy – analiza krytyczna. In I. Rzucidło-Grochowska, M. Grochowski (Eds.), *Uzasadnienia decyzji stosowania prawa*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Matczak, M. (2019). *Imperium tekstu. Prawo jako postulowanie i urzeczywistnianie świata możliwego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Morawski, L. (2006). *Zasady wykładni prawa*. Toruń: Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa Dom Organizatora.
- Myszogład, M. (2007). Zasady techniki prawodawczej i ich rola w procesie tworzenia i interpretowania przepisów prawa. In T. Pietrzykowski (Ed.), *W kręgu teorii prawa i zagadnień prawa europejskiego*. Sosnowiec: Oficyna Wydawnicza Humanitas.
- Nourse, V.F., Schacter, J.S. (2002). The Politics of Legislative Drafting: A Congressional Case Study. *New York University Law Review* 77, 575–623.
- Rychlewska, A. (2015). O dyrektywie interpretacyjnej in dubio pro reo. Uwagi na tle ustawy nowelizującej postępowanie karne. *Palestra* 9-10, 23–31.
- Spyra, T. (2006). *Granice wykładni prawa. Znaczenie językowe tekstu prawnego jako granica wykładni*. Kraków: Kantor Wydawniczy Zakamycze.
- Stefański, R.A. (2011). Wykładnia prawa karnego. In T. Bojarski (Ed.), *System Prawa Karnego, tom 2. Źródła prawa karnego*. Warszawa: .
- Tobor, Z. (2013). *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Wronkowska, S., Zieliński, M. (2012). *Komentarz do Zasad techniki prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.* Warszawa: Wydawnictwo Sejmow.

- Wronkowska, S., Zieliński, M. (1985). O korespondencji między dyrektywami redagowania i interpretowania tekstu prawnego. *Studia Prawnicze* 3-4.
- Wronkowska, S. (2004). O meandrach skuteczności nowych zasad techniki prawodawczej. *Przegląd Legislacyjny* 11/4, 9–26.
- Wronkowska, S., Zieliński, M. (1993). *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*. Warszawa: Urząd Rady Ministrów.
- Wronkowska, S. (1990). Technika prawodawcza. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* LIII/1, 1–19.
- Wronkowska, S. (2005). Zasady techniki prawodawczej, czy rzeczywiście luka w prawie? *Państwo i Prawo* 60/2, 97–100.
- Wierczyński, G. (2016). *Redagowanie i ogłaszanie aktów normatywnych. Komentarz*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Zieliński, M. (2012). *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa: Wolters Kluwer.